

GAZETA LUDOWA

ADRES WYDAWNICTWA:

WARSZAWA

ulica Świętokrzyska № 17. — Telefon 996.

WYCHODZI
NA KAŻDĄ
NIEDZIELĘ

Przedpłata:

Rocznie	Mk. 20 — f. lub Kor. 40 — h.
Półrocznie	10 — " " 20 — "
Kwartalnie	5 — " " 10 — "

Numer pojedynczy 50 fen. lub 1 kor.

Dla agencji i kolporterów rabat według umowy.

Od Zarządu „Gazety Ludowej”.

Przypominamy wszystkim naszym czytelnikom i odbiorcom, że kantor nasz w Lublinie z dniem 1-go maja r. b. zostanie zamknięty. Wszystkie więc listy i pieniądze należy bezpośrednio wysłać do Warszawy, ul. Świętokrzyska № 17.

Jednak dla wygody naszych czytelników z ziemi Lubelskiej upoważniliśmy Biuro Ogłoszeń „REKLAMA” w Lublinie, ul. Kościuszki № 8 (2-gie piętro) do przyjmowania prenumeraty na naszą „Gazetę”.

Jednocześnie wobec rozpoczętego nowego ćwierćrocza prosimy wszystkich naszych czytelników, którzy zalegają w opłacie, by zechcieli jaknajrychlej nadesłać pieniądze.

Wszystkim pp. księgarzom i kolporterom, którym rozestaliśmy rachunki, a którzy do dnia dzisiejszego należności nie uregulowali, przypominamy, że zmuszeni będziemy od d. 18 maja wstrzymać wysyłkę gazety.

NOWA POLSKA.

W Wilnie po wypędzeniu bolszewików.

Jako członek podkomisji wojskowej dla frontu północno-wschodniego wybrałem się w ostatnich dniach kwietnia b. r. wraz z 4-ma innymi kolegami — posłami Bągińskim, Erdmanem, Michalakiem i Ziemińskim do oswobodzonego dopiero przez nasze wojska — Wilna. Jechaliśmy przez Białystok — Wołkowysk — Lidę — Wilno, ponieważ Grodno było jeszcze wówczas w rękach Niemców. Od Białegostoku po Wołkowysk ciągnie się kraj tak przez wojnę spustoszony, że dziś podobny jest do jakiejś pustyni. Pola zarosłe od szeregu lat chwastami i burzanami, nieprzeorane i niezasiane. Wsie daleko od siebie odległe, zniszczone i puste, prawie niezaludnione. Można przejechać całe wiorsty, a nie spotka się ani żywej duszy i wioski jakby wymarłe, jakby przez ten kraj przeciągnęła jakaś nawalnica krzywdy i nieszczęścia.

Koło Wołkowyska jest trochę lepiej, tu i owdzie zielenią się nędznie obsiane pola, chociaż daleko im do tego stanu, w jakim znajduje się byłe Królestwo kongresowe. Krzywdę niemieckiego panowania czuć tu na każdym kroku. Od Wołkowyska w kierunku Lidy rozpoczynają się piaski i drobne połacie lasów. Przejeżdżamy Niemen, ujęty w łagodne brzozy, rzekę cudną i tak drogą sercu każdego Polaka.

W Lidzie, gdzie przed tygodniem toczyły nasze wojska ciężką walkę z bolszewikami, zatrzymujemy się kilka godzin, ponieważ tu rozpoczyna się kolej szerokotorowa. Idziemy do miasta, aby zasięgnąć wiadomości o bitwie, o której krążyły w Warszawie przeważnie bajeczne wieści, a między innymi, że polskie wojska miały tam „wyrzucić” około 1500—2000 żydów. Spotykamy się z komisarzem rządowym p. Żelanowiczem, który stwierdza urzędowo, że miejscowi żydzi brali czynny udział w bitwie pod Lidą i strzelali razem z bolszewikami do naszych żołnierzy z okien i dachów. Wskutek tego w czasie bitwy zabito 35 żydów, których nazwiska nam podaje.

Jednego naszego żołnierza, pojmanego w Lidzie w niewolę, żydzi zmasakrowali w okrutny sposób, odcieśli mu język i wyrwali serce. W takim stanie znaleziono go w jakimś chlewie i od-totografowano. Po zwycięskiej dla naszych

wojsk bitwie, wielu żydów uciekło z bolszewikami, bojąc się odpowiedzialności. Miejscowa ludność, a zwłaszcza chłop polski (jest to powiat prawie czysto polski) przyjmowała nasze wojska z entuzjazmem i łzami w oczach. Włoszczenie oddawali z mordowanej konnicy owies nasienny i obrażali się, gdy im ulani chcieli płacić. Walka o Lidę była bardzo zacięta, kosztowała ona nasze wojska przeszło 300 ofiar w zabitych i rannych.

Z Lidy do Wilna jedzie się przeważnie lasami. Ziemia lepiej uprawna, bo zamieszkała prawie wyłącznie przez Polaków. Na wschód od linii kolejowej ciągnie się obszar, zagrożony jeszcze przez bandy bolszewickie, których napadu można w każdej chwili oczekiwać. Na szczęście przejechaliśmy spokojnie i stanęliśmy nad ranem w Wilnie. Wilno, z którego Litwini, żydzi, a także niektórzy Polacy, chcą uczynić stolicę jakiegoś osobnego państwa litewsko-białoruskiego — to takie same polskie miasto jak Warszawa lub Kraków. Trudno nie pokochać tego cudnego miasta za jego pamiątki, kościoły, stare budowle, a zwłaszcza za jego płomienny patriotyzm i miłość do Polski.

Może w żadnym innym polskim mieście miłość i przywiązanie do Polski nie bije tak gorącym tętnem, jak tutaj. Miasto zaniedbane i biedne, wychudzone i głodne, bo tu gospodarowali długi czas Niemcy, a potem oddali je hołocie bolszewickiej, która pastwiła się nad tem miastem przez 151 dni. Twarze mieszkańców wychudzone, żółto-ziemiste, bo to miasto ginęło po prostu z głodu. Horda bolszewicka, która tu przez szereg miesięcy gospodarowała, skazała to miasto na śmierć głodową. Żywność wywozili bolszewicy w głąb Rosji dla uspakajania głodnych tłumów, a miasto zamierało z dnia na dzień. Oglądano nie tylko inteligencję polską, ale także polskich mieszczan i robotników, którzy z tego powodu znienawidzili bolszewizm do głębi duszy, jakąś fanatyczną, wściekłą nienawiścią, jakiej nigdy dotąd nie spotykałem. Byłem na zgromadzeniu polskiej Ligi robotniczej, na której było obecnych przeszło 3000 robotników wileńskich. To, co tam opowiadano o gwałtach bolszewickich — to są rzeczy, które wołają

o pomstę do nieba. Kiedy mówiono o bolszewikach i ich łajdackim względem ludności postępowaniu, to kobiety — robotnice podnosiły pięście do góry, wyrażając się tym złoczyńcom i wołając „rabusie, złodzieje, zbiry, katy, mordercy — oni nas skazali na powolne konanie z głodu”. Kto chce poznać bolszewizm i chce się wyleczyć z niego — niech jedzie do Wilna i niech pomówi z tamtejszymi robotnikami polakami. Oni mu opowiedzą dokładnie o tym „raju” bolszewickim, bo go przez szereg miesięcy przeżywali. O szalonej nienawiści robotników wileńskich do bolszewików świadczy zdarzenie następujące. Na drugi dzień po naszym przyjeździe do Wilna, bolszewicy przy pomocy sprowadzonych Łotyżów i marynarzy wykonali od wschodu atak na Wilno, aby miasto to odzyskać. Atak był silny i niespodziewany, tak że bolszewikom udało się trochę podsunąć w nocy pod miasto. Kilka szrapneli bolszewickich padło już w pobliżu dworca. Bolszewicy próbowali odciąć połączenie kolejowe Wilno — Lida i byli już od linii kolejowej tylko o półtory wiorsty. Koło godziny 7 rano położenie było bardzo niebezpieczne. Tędy zaczęli z tłumokami uciekać z miasta ku południowemu zachodowi. Było rzeczą oczywistą, że jeżeliby bolszewikom udało się zdobyć Wilno, toby całą ludność polską wyrznięli przy pomocy miejscowych żydów, którzy z utęsknieniem powrotu bolszewików oczekiwali. W czasie tego popłochu robotnicy wileńscy, a zwłaszcza kolejarze, w ten sposób na niebezpieczeństwo odpowiedzieli, że zaczęli masowo zgłaszać się na ochotnika do wojska polskiego, brać karabiny od wojska i iść odrazu na front. W przeciągu paru godzin zgłosiło się do wojska przeszło 1000 robotników. Idąc na front mówili: „Raczej damy się w gruzach miasta pogrzebać, niż Wilno oddamy bolszewickiej hołocie”. Koło południa hordy bolszewickie zostały przez nasze dzielne wojska w puch rozbite. Miasto zostało uratowane. Ale to masowe zgłaszanie się robotników do wojska, i to w chwili najniebezpieczniejszej świadczy najlepiej o płomiennym patriotyzmie wileńskiego ludu. Na te rzeczy patrzę na własne oczy przez kilka godzin i tego nigdy nie zapomnę.

PORAJ Polska Krajowa
LOTERIA R. G. O.
 Klasyczna
 50,000 numerów, 25,000 wygranych i 51 premii.
 Wygrywa WIĘCEJ, niż co drugi numer.
 SUMA WYGRANYCH **8 milionów 211 tysięcy marek.**
Wielka wygrana 750.000 marek.
 Ciągnięcie V klasy rozpocznie się 2 czerwca i trwać będzie do 25 czerwca włącznie.
Losy V-ej klasy są już w sprzedaży!
 Termin wymiany losów upływa 30 maja 1919 r.
 Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem: RADA GŁÓWNA OBIĘKUNICZA.

Z licznych konferencji, które odbyłem z wieloma mieszkańcami oraz z uczestnictwem w dwóch ogromnych wiecach po kilka tysięcy ludu przekonałem się, że ludność tamtejsza pragnie do tego żywiłowo, aby być złączoną z państwem polskim. Nie chce słyszeć o żadnym państwie litewskim i białoruskim i kraj swój uważa za część Polski, która powinna się jak najprędzej złączyć w jedną państwową całość z Polską. Pragną tego przede wszystkim chłop polski i białoruski katolicki, którym panowanie moskiewskie, okupacja niemiecka, a potem gwałty bolszewickie tak się dały we znaki, że chcieliby nareszcie znaleźć oparcie i spokój w silnym, ludowym państwie polskim. Mimo to Litwini domagają się Wilna dla siebie, bo chcieliby z niego zrobić stolicę państwa swojego a niektórzy Polacy popierają te dążenia litewskie.

Ta rzecz niezmiernie dla nas ważna, wymaga jednak osobnego omówienia. Tu krótko za-

znaczam, że u miejscowych polaków i białorusków nie ma żadnych dążeń do stworzenia osobnego państwa litewsko-białoruskiego, choćby nawet związanego z Polską ścisłymi węzłami. Wszyscy chcą należeć do Polski i chcą jednego wspólnego państwa razem z wszystkimi Polakami. Chodzi o kraj ogromny, obszarem większy niż cała Kongresówka i Galicja, kraj słabo zaludniony o ziemi urodzajnej, o ogromnych magnackich fortunach polskich, które przy reformie rolnej przejść powinny w ręce polskiego włościanina.

Dziś Wilno jest już spokojne, bo poszły tam znaczne siły polskie, które nie spoczną, aż ten piękny i ogromny kraj uwolnią od okrutnego jarzma bolszewickiego i złączą ze wspólną polską macierzą.

Jan Dąbski.

Posel do sejmu.

Nad czem obradował Sejm?

(napisał sejmowy sprawozdawca „Gazety Ludowej“).

Rząd złożył Sejmowi projekt Konstytucji.

Na pierwszym i najważniejszym zadaniem Sejmu Ustawodawczego jest opracowanie Konstytucji, czyli Ustawy zasadniczej, według której będzie rządzona cała Rzeczpospolita Polska.

Niestety, dopiero po 3-miesięcznych obradach mógł Sejm przystąpić do pierwszych rozpraw o Konstytucji, a to dzięki projektowi złożonemu przez rząd. O zasadach, na których powinna się oprzeć nasza Konstytucja, napiszemy następnym razem, dziś tylko powiadomimy naszych

czytelników o projekcie przedstawionym przez rząd. Składa się on z 12 rozdziałów, głoszących o tym, jak Polska będzie się odnosiła do innych narodów, o prawach i obowiązkach obywateli, o Sejmie, o Naczelniku Rzeczypospolitej, rządzie, sądach, wojsku, o skarbie, oświacie, o Kościele i wierze. Na ogół jest to projekt niezły; zapewnia obywatelom Polski wolność słowa, druku, zgromadzeń i stowarzyszeń, zabezpiecza nieetykalność osób i mieszkań, zabrania jednak gwałtów ze strony jednych obywateli nad drugimi; sejm ma być wybrany co 4 lata przez takie same głosowanie, jak było przy ostatnich wyborach. Jednak według tego projektu ponad Sejm ma być jeszcze „Straż Praw“, to jest rada, składająca się z 30-stu osób, mianowanych przez Naczelnika Rzeczypospolitej, również co 4 ry lata. Otóż ta „Straż Praw“ rozpatruje wszystkie ustawy uchwalane przez Sejm i jeżeli jej coś się nie podoba, to może zwrócić się do Naczelnika Rzeczypospolitej, by ten uchwałę odesłał do Sejmu do ponownego rozpatrzenia. Nie jest to bardzo szczęśliwy pomysł z tą Strażą Praw, gdyż jest to pewien rodzaj izby wyższej, która odgrywa rolę hamulca wobec Sejmu. Jesteśmy zwolennikami jednoizbowego sejmu i uważamy, że tworzenie ponad sejm jakiejś kontrolującej i hamującej nadbudówki będzie zawsze szkodliwe dla ludu, gdyż niewiadomo, jaki tam jeszcze może być w przyszłości Naczelnik Rzeczypospolitej i jakich ludzi nabierze on do owej Straży Praw.

Naczelnik Rzeczypospolitej.

Ma być on według projektu rządowego wybrany na lat 7 i to przez głosowanie całego ludu tak, jak to jest w Ameryce. Naczelnik ma być wodzem naczelnym całej armii polskiej i ma mieć tak szeroką władzę, że mógłby nawet na wspólny wniosek rządu i Straży Praw rozwiązać sejm i zarządzić nowe wybory. Z jednej strony dobrze to, że Naczelnik Rzeczypospolitej ma szerokie prawa i władzę, gdyż ułatwi mu to sprężyste wykonywanie swych obowiązków, lecz z drugiej — nie jest to dobre, że władza jego ma sięgać aż tak daleko, by mógł sejm rozwiązywać — przecież sejm jest wyobraźnią prawdziwej woli narodu i trudno się zgodzić, by jeden człowiek mógł zadawać gwałt woli kilkuset wybrańców całego ludu.

Rząd, wojsko, skarb, sądy.

Rząd ma się składać z ministrów, mianowanych przez Naczelnika Rzeczypospolitej i odpowiedzialnych przed Sejmem. Jeżeli minister naruszy podczas urzędowania Konstytucję, lub przepisy prawne, to sejm może go oddać za to

JAKOB BOJKO.

Pierwsza moja szkoła polityczna.

Początki mej kariery politycznej.

Było to w r. 1879. W zimie uczyłem dzieci w gminie Woli Żelichowskiej w domu Tomasza Skowrona. Wieś tę lubił i mój ś. p. ojciec często odwiedzać, bo niejaki Dymon zwany Banaskiem, był jego serdecznym kolegą, i tu często lubił przebywać. Tu też siedział ze 3 dni w r. 1846 kiedy go sąsiedzi chcieli zato obić, że im nie chciał wydać zboża ze śpichrza plebańskiego, jako że był księżym gospodarzem.

W tych czasach sąsiedzi kochali się lepiej i szczerzej, niż to widzimy dziś, gawędząc o dawnej swej doli, popijali gorzalinę i spędzali mile długie zimowe wieczory, przy świetle lucywy. A że ś. p. ojciec był starszym bratem św. Anny, co na te czasy więcej miało znaczenia u chłopów, niż dzisiejsze poselstwo, a prócz tego umiał dobrze czytać, opowiadać i pieśni śpiewać, to też mile był między chłopami widziany. Nie mówię już tego, że nie wylewał za kołnierza bożego daru.

Toż przybywszy do tej gminy, zastałem tradycję po ojcu bardzo dobrą, a sędziwi gospodarze z całym sercem odnosili się do syna ś. p. „Gabryela, co byli starszym bratem i piknie w kościele śpiewali“.

Karmili mię niby kapłona w kojcu, wódki mi wcale nie żalowali, i spędzałem zimę bardzo jedwabnie.

Dzieci trzymałem w ryzie, i wedle możliwości co i jak umiałem uczyłem z całym zapałem. Jakkolwiek już wtedy niebardzo dobrze księża na mnie spoglądali, to jednak, gdy parę razy zrewidował mą „szkołę“ ks. wikary Wiejaczka, niezły księżyna, dał mi świadectwo jak najlepsze.

Jeżeli mi szło o dobre świadectwo księży, to nie mniej starałem się o dobrą opinię byłego mego poprzednika, starego „firera“ Ciukaja Pawła, pisarza gminnego, tak tej wioski jak i Żelichowa.

Umiejąc licho pisać, umiał parę słów po „mieciecku“, bo był w „Krawaczy“ miał jednak duży mir między tutejszymi gospodarzami, i parę razy przychodził mą szkołę wizytować.

Zbyt już wtedy miałem sp. ro sprytu, żem wiedział, czem pana pisarza chwycić za serce, a więc skromnością i pytaniami, z prośbą o wskazówki do pedagogicznego zawodu. Pan pisarz przyjmował me pytania dosyć zyczliwie, a tem więcej mi chwalił do „gospodarzy, im my obaj w komórcie więcej wódki po takiej inspekcji wypili. A miałem tego płynu na tedy w pas! Dzieci były bardzo dobre i pojętne i miałem u nich bardzo wiele serca, i jako dzisiejsi gospodarze zachowują mi w miłej pamięci, a ja ich także. Leśnicy z Miłocina Szczawiński tak samo dwóch swych synów Mieczysława i Władysława do mej szkoły przyprowadził.

W tym czasie, przybywszy jakoś w marcu do Gręboszowa zostałem zapytany przez podwójcego Michała Stalicę, czybym nie chciał być pisarzem gromadzkim?

O dużo rzeczach wtedy myślałem, ale żebym mógł się na takiego dygnitarza wykierować, to mi nigdy dotąd ani w głowie powstać nie mogło! Wójtem na tedy był Floryan Szabla z pod № 27. Człowiek ten, gospodarz bezdzielny, a lubo nie wielkie miał gospodarstwo, to mając żonę gospodarną i pracowitą, miał się — jak na te czasy bardzo dobrze.

Za czasów pańszczyźnianych był włodarzem we dworze. Ożenił się z dziewczyną mającą lat 13, która mi opowiadała, iż po ślubie zaraz poszła się z dziećmi bawić.

Wójtował bardzo długo, miał w gminie mir duży, a była to chłopina prosta, czytać, pisać nie umiał, i złodziejem nie był, i nie umiał być.

Zadne wesele, żadne chrzciny, ani zabawy, nie mogły się odbyć bez tych ludzi, nie mogły się też dziewostęby i pogrzeby. Chrzestników mieli wszędzie bardzo dużo, i prawie cała wieś mówiła, że: „idą krzesnoociec Sabla wójt“.

Jednym zamachem był wójtem może ze 12 lat, poczem dla odmiany obrano Janasa. Ten chcąc zaprowadzić jakiś ład w gminie, naraził sobie, nieprzywykłą do jakiegoś porządku ludność, toć go przeklinała i po trzech latach wybrała znowu wójtem „krzesnoociec Szablę“.

Na czas, gdy powstańcy z oddziału Langiewicza szli przez Ujście, nadeszło wojsko austriackie, a ludność Gręboszowa nosiła im jeść, co doskonale pamiętam. Gdy raz coś dwa koszyki z Gręboszowa zabrakło, władza wojskowa, zabierała się do wójtującego w on czas Szabli, i miało się na to, że miał dostać plagi, jak było wtedy w modzie. Podobno ks. Otowski wybronił go z tych opalów.

Kiedy to opowiadał, i mówił, jako najbardziej „trzescał“ na niego kapitan, pyta się go podwójce: „Wej kumecku, a pomeście wy poznali, że to kapitan?“ — „Po humorze hycła poznał“ odparł rezolutny naczelnik gminy.

Miał przysłowie: „psiodusa hycel“. Nawet pole, tak zwaną wójtówkę przezywał tą nazwą, mówiąc, że „siejce na hyclówce“. Znał ją, gdy był w dobrym humorze „mamusią“, gdy był zły, „hyclówką“. Bydło i konie mieli ładne, a gotować, chleb piec, i cały porządek w izbie umiała wójtowa utrzymywać bardzo wyśmienicie!

(Dalszy ciąg nastąpi).

pod sąd. Ćwiczenia wojskowe mają odbywać wszyscy obywatele od 20 roku życia począwszy i aż do wieku 50 lat pozostawiliby w pospolitym ruszeniu, czyli zapasie. Nie jest więc wcale powiedziane, czy ma być jednoroczna, czy też dwuroczna służba wojskowa. A takie rzeczy trzeba pisać jasno.

Co do skarbu, to projekt przewiduje podatki postępowe od majątków i dochodów, to jest, czym kto ma większy majątek i dochód, tym większą stopę podatkową płaci.

Nakoniec wprowadza projekt sądy przysięgłych w sprawach karnych, to jest, że przy każdej sprawie karnej będzie zasiadało 12 wybranych przez ludność obywateli, którzy będą się sprawie przysięgli i później na podstawie już swego sumienia orzekną, czy oskarżony jest winien, czy też nie. Tacy sędziowie przysięgli składają przed sprawą przysięgę, że tylko sumieniem własnym i poczuciem sprawiedliwości będą się kierowali w swych orzeczeniach i dlatego nazywają się sędziami przysięgłymi. Ale nie tylko oni sami sądzą, bo oprócz nich są przy sprawie sędziowie rządowi, którzy jako prawnicy całą sprawą kierują, badają świadków i ogłaszają wyroki, ale dopiero po orzeczeniu sędziów przysięgłych, czy oskarżony jest winien, czy też nie. Otóż tacy sędziowie rządowi, a właściwie należy mówić państwowi, powinni być zupełnie od nikogo niezależni, by żaden jego zwierzchnik nie mógł na niego wywierać nacisku przy osądzaniu spraw i przez to gwałcić sumienia sędziowskiego. Otóż tego niestety nie przewiduje rządowy projekt konstytucji. A to jest niedobrze.

Oświata, kościół i wiara.

W sprawie oświaty, to projekt rządowy ogólnikowo mówi, że Rzeczpospolita musi dbać o powszechne nauczanie swych obywateli, a zwłaszcza o szkolnictwo zawodowe.

„Kościół i wiara, najgłębsze uczucia i dążności najwznioślejsze piastując, cieszą się opieką troskliwą Rzeczypospolitej.“ Projekt przyznaje jednak wolność wyznania i obrządków religijnych wszystkim innym wyznaniom.

Cały ten projekt rządowy spotkał się z ogromną krytyką jak z prawicy, tak i z lewicy. Związek Ludowo-Narodowy przez usta posła Seydy i ks. arcybiskupa ormiańskiego, Teodora wicza żądał odrzucenia całego projektu, gdyż ich zdaniem jest on zanadto wolnomyślny, nieomal „bolszewicki“, socjaliści znów, jak oświadczyl ich przywódca poseł Daszyński, słysząc nie chcą o nim, gdyż według nich jest to projekt „burżujski“. I dla jednych zły i dla drugich niedobry. Jedni chcieli uszczęśliwić nas na nowo batem szlacheckim, a drudzy znów rajem socjalistycznym. I pomiarkuj tu, chłopie, kto ma rację. To też najlepiej zrobił poseł Dąbski, który w imieniu Piastowców w pięknym przemówieniu oświadczył, że choć projekt rządowy ma liczne wady, które poprawić trzeba, to jednakże jest on nacechowany wieloma szlachetnymi dążeniami, i na zasadzie tego projektu będzie sejm mógł opracować odpowiednią ustawę konstytucyjną. Poseł Fichna z Narod. Zw. Robotniczego radził również, by przy opracowywaniu Konstytucji oprzeć się na rządowym projekcie. Tugotowcy przedstawili własny projekt, bardzo zbliżony do rządowego, ale jednak nie nadający się na fundament do ustawy Konstytucyjnej, jako zbyt fantastyczny.

Ustawa monetarna (o pieniądzach).

Obok rozpraw konstytucyjnych bardzo wiele czasu zajęła również ustawa monetarna. Jak wiadomo mamy w Polsce 4 rodzaje pieniędzy: ruble, marki, korony i tak zwane „ost-ruble“, wydane przez Niemców, które są w obiegu na Podlasiu i na Litwie. Prawdopodobnie już niedługo rząd polski puści w obieg nasze własne pieniądze „złote“. Otóż chodzi o to, w jaki sposób i po ile wymieniać te 4 różnorodne gatunki pieniędzy na nasze złote. Po długich rozprawach uchwalono, że natychmiast po dostarczeniu z drukarni państwowej dostatecznej ilości biletów Banku Polskiego (pieniędzy papierowych), opiewających na złote, wszystkie marki polskie i niemieckie, korony austriacko-węgierskie i ruble rosyjskie (ale tylko carskie) mają być zamieniane na rentę polską 4-procentową, (renta jest to długoterminowa pożyczka państwowa) w stosunku, który zostanie oznaczony osobną ustawą, to jest będzie wydane oddzielne prawo, gdzie będzie określone, jaka część z przedstawianych do wymiany pieniędzy

zostanie zamieniona na „złote“, a jaka na „rentę“, która będzie przynosiła 4 od sta rocznie.

Straty wojenne.

Dotychczas rejestracja strat wojennych spoczywała w różnorodnych rękach. Robiły to Rady Opiekuńcze, Komitety Ratunkowe, Sejmiki Powiatowe i t. p., teraz to wszystko będzie skasowane, gdyż Sejm uchwalił Ustawę o Komisjach szacunkowych miejscowych i głównych. Wszędzie będą takie Komisje, a na czele ich będą stali sędziowie, lub przez sąd wyznaczeni adwokaci. Te wszystkie rejestracje, które dotychczas zostały zrobione zostaną przez te komisje przejęte. Jednak, trzeba to szczerze przyznać w przemówieniach wszystkich posłów mało było słyhać nadziei, żebyśmy te nasze krzywdy choć kiedyś mogli od Niemców i Moskali wy-dostać.

Wniosek o karze śmierci na rabusiów i biciu różgami spekulantów i paskarzy.

Wnioski takie zostały w Sejmie postawione, jako nagłe, i słuszne, bo już raz trzeba skończyć z plagą bandytyzmu oraz równego mu paskarstwa. Speculant, który na krwi i nędzy

ludzkiej dorabia się pieniędzy jest takim samym zbrodniarzem, jak bandyta. Być może, że jak nie, jeden z paskarzy dostanie z wyroku sądowego baty na publicznym placu, to innych to powstrzyma od obdzierania biednych ludzi bez litości.

Napad Prusaków na Wieruszów.

Z powodu lotrowskiego napadu pruskiego żołdactwa na pograniczne miasteczko Wieruszów i zamordowania tam kilkudziesięciu osób, Sejm uchwalił wystać tam natychmiast komisję do dla zbadania tego.

Sprawa rolna.

Sejmowa Komisja Rolna uchwaliła większość głosów 16 przeciw 12 ograniczenie posiadania ziemi w jednych rękach od 60 do 300 morgów w zależności od miejsca i od gatunku ziemi, na przykład tuż pod wielkimi miastami, gdzie ziemia jest bardzo droga i gdzie będzie potrzebna na ogródki robotnicze, jeden właściciel nie będzie mógł więcej posiadać jak 60 morgów. Związek ludowo-narodowy i Bliziniacy głosowali przeciwko tej uchwale.

LISTY.

Z ROGOWA, POW. PUŁAWSKIEGO.

Moi drodzy! Nie gniewajcie się, że Wam tak często głowę zatrudniam. Pewnie myślicie, że ta baba nie innego nie myśli i nie robi, tylko co by tu za hak wyszukać i pisać o nim do Redakcji. Mam i ja swoje własne roboty nigdy nieskończone, ale to Wam wiedzieć zbytecznie. Coż zrobić! Mnie Pan Jezus taką stworzył, że mnie i moje i twoje obchodzi i tak martwi, że wczoraj powiedziałam sobie: „djabla raz“, — niby onego hrabiego. Bo to niecobadź, a rzecz straszliwa! „Bogaty człek, a głupi, jak wieprz w słoninę tyje, i choć go bieda lupi, choć bogaty, to głupi“. Gdzieś tak ludzie gadali, ale prawda.

Bo proszę pięknie posłuchać:

Moskale spalili Polanówkę, sąsiadkę moją. Hrabiego ciocię nosili wtedy po legjonach Gorczyńskiego. Na jesieni przyleciał, krztu wężu budować. Wycina las, rżnie kłose, deski i składa do wiośny, niby na czworaki. Ale, sejm. Piastowcy krzyknęli, — ziemi! On Hrabia przełakł się, że chłopom będzie musiał po cenie ustanowionej oddać, a, że ma ziemię niewyborną, to więcej jak 100 r. za morg nie złapie. Nasłuchał się, namyślał, leci teraz z Warszawy i pada: „służba won! folwark sprzedaje“. Odmierzył budulcowego lasu kilkadziesiąt morg, a, że drogo i ludzie się nie kwapili, to położył wpień na sag i sprzedaje ćwiartkę 75 — 80 kr. On wyjdzie, nie tak, to tak. Ale z ziemią to ciekawa rzecz. Dzieje się tak:

Podzielił na 6 ściomorgowe działki, ale jak kto chce to i morgę i dwie odmierzy. Cena 800 (osiemset) rubli z Katarzyną (drobnych nie bierze) a ponieważ rejent inaczej nie chce pisać tylko po cenie 200 r., to hrabia bierze od chłopów po 600 rubli w domu, a u rejenta dopłacają mu po 200 r. i mówią, że po tyle płacą. Zaś o tem, co w domu to sia, bo ten by nie sprzedał, a ten nie kupił.

Otóż za 6 morgów roli bierze od chłopstwa bogatego, a głupiego 4800 rubli, a zapisuje za 1200 r. Mówi się ludziom, aby się nie spieszyli, kupią taniej, ale co poradzisz z narodem hajdamackim! Mówi — nie kupię ja, to drugi, a u stemplowania grosz mi zabiorą i będę miał sejm. Nie nauczysz, bo to rychtyk, jak owca w nocy w ogień skaka, bo tam widno.

Dlaczego sejm nie zabroni tymczasem wogóle parcelacji folwarków, aż do powstania państwowego banku parcelacyjnego. Toć my się nigdy niczego nie doczekamy, bo zanim będziemy mogli mieć pieniądze, to ziemię zabiorą ci, co „bogaci a głupi“ i panom w domu po 600 rubli dają.

Powiecie, że tam na Wołyniu wystarczy ziemi wszystkim. A niech tam idą ci, co już obrośli w złoto. Ja, chciałabym tu, bo mi się tu należy. Taka historia dzieje się w całym kraju, że my bezrolni jesteśmy z gruntu okradani.

Zastanówcie się, bo to rzecz ważna. Inaczej w drugim liście przysięłam wam taki sekret,

że wszyscy pozdychacie. Bo jak bronić chłopów, to bronić, ale i to mieć na uwadze co chłop z chłopem dokazuje.

Urszula Żurawicz.

Wielki Piątek 1919 r.

NASI PANOWIE.

Świdnik Mały pod Lublinem.

W Nr 12 naszej „Gazety Ludowej“ natrafiłem na list od czytelników z Czechowa, pod Lublinem, postanowiłem i ja napisać coś w tej sprawie. Piszecie bracia czytelnicy, jak to się obchodzi z wami chłopami p. Łabędzki dzierżawca folw. Czechów. Otóż ów p. Łabędzki zostawił jeszcze lepszą pamięć po sobie we wsi Świdniku Małym, pod Lublinem. Dzierżawił on tu również folwark majoracki.

Jeszcze się nie skończył termin dzierżawy, gdy p. Łabędzki wziął się na dobry sposób, bo ogłosił parcelację owego folwarku, jako ma do rozparcelowania plenipotentję.

Rzucili się chłopie małorolni i bezrolni z okolicy, aby polepszyć sobie byt i mieć własny kawałek chleba. A p. Łabędzki tak umiejętnie sprzedawał ziemię, że nikt z kupujących nie mógł się dowiedzieć nigdzie prawdy, czy to jest naprawdę sprzedaż prawdziwa.

Miał także p. Łabędzki do siebie dobrych pomocników, którzy chłopów opętali, bo kiedy chłopie rozkupili ziemię i złożyli po 110 rubli wkładu na morgę, to się okazało, że to nie kupili, lecz tylko przejęli dzierżawę od p. Łabędzkiego, której termin miał się wkrótce skończyć. Pan Łabędzki zabrał pieniądze i wziął w dzierżawę folw. Czechów pod Lublinem, a chłopie musieli złożyć drugi wkład do banku i dopiero wtedy bank wydał pożyczkę. Wiele przecierpeli owi koloniści nędzy, nie jeden sprzedał ostatnie mienie swoje, aby kupić kawałek ziemi; nie jeden pożyczył pieniędzy na kupno, a gdy przyszło płacić drugi raz, to wiele ludzi zostało bez chleba, odzienia i dachu nad głową, bo już nie było zkład wziąć tych paru rubli, bo niektórym ostatnie zabrał p. Łabędzki. Nie było za co się pobudować, nie było za co kupić inwentarza i różnych potrzebnych w gospodarstwie rzeczy.

Taka pamięć została u nas po p. Łabędzkiem. Tak to często bardzo postępował z nami nasi dobroczyńcy panowie podczas rządów najjezdnicznych. Trzymani byliśmy my chłopie w ciemnocie, a im było to na rękę, by nas łatwiej mogli wyzyskiwać. Toć teraz powiedzmy sobie: dosyć tego! Czas przyszedł, abyśmy wszyscy czuli się równymi obywatelami kraju, krztałćmy jak i oni, swoich synów i córki, na to nas będzie i musi stać, a wtenczas nie damy się za nos wodzić różnym oszustom i sprzedawczykom. Czytajmy także często dobre książki i gazety, a i to nam da wiele nauki i pożytku.

Uściśnijmy sobie nawzajem czarną dłoń i idźmy gromadą naprzód do lepszych czasów.

Józef Kreglicki.

Czytelnik „Gazety Ludowej“.

Z KWIATKOWIC, POW. ŁASKIEGO.

W dniu 27 go kwietnia b. r., na zgromadzeniu wielu gospodarzy we wsi Kwiatkowicach, gminy Wodzierady, pow. Łaskiego, była omawiana sprawa Spółki Rolniczej Kwiatkowieckiej, spalonej podczas działań wojennych w 1914 roku. Sprawę tę omawiał prezes Spółki p. Kazimierz Kulczycki, z Wodzierad-Górnych, wyjaśniając stan interesów Spółki. Przy wspólnej pogadance o sprawach byłej Spółki Rolniczej, która na razie powstać nie może z braku funduszy, kładłem szczególniejszy nacisk na zorganizowanie Kółka Rolniczego, które ma w dzisiejszych czasach ogromne znaczenie dla gospodarzy rolnych. Po krótkich przemówieniach moich jako też i p. Kulczyckiego, gospodarze będący na zgromadzeniu tem, za wyjątkiem paru, którzy nie zrozumieli doniosłości kółek rolniczych postanowili założyć takie Kółko i w Kwiatkowicach, powołując do tymczasowego zarządu p. p. Kazimierza Kulczyckiego, Piotra Ciechańskiego i Wojciecha Janasa, których obowiązkiem jest wpisywać gospodarzy życzących sobie na listę członków Kółka Rolniczego, oraz zwołać ogólne zebranie na dzień 18 maja b. r. dla wybrania stałego zarządu. Kółka rolnicze są potrzebne dla gospodarzy rolnych koniecznie, a w szczególności w dzisiejszych czasach, zwłaszcza tam, gdzie gospodarstwa rolne wskutek wojny zostały doszczętnie zniszczone. Chcąc doprowadzić gospodarstwo do wyższej kultury i produkcji, musimy szukać nowych metod dla racjonalnego gospodarowania. Ażebw stworzyć racjonalną pracę w gospodarstwach rolnych, potrzeba nam dużo sił, materialnych i umysłowych.

Sily, które tu poruszyłem trzeba koniecznie zkoncentrować w jeden organ, to jest stwo-

żyć jedną silną maszynę, któraby prowadziła intensywną pracę we wszystkich dziedzinach życia wiejskiego. Maszyną taką jest właśnie Kółko Rolnicze, gdyż członkowie Kółka mogą się często zgromadzać i wspólnie omawiać rzeczy potrzebne, jako to o uprawie ziemi, o płodźmianie, o budowlach taniej, o potrzebie nawozów sztucznych, o hodowli inwentarza, o narzędziach rolniczych i t. p.

Kółko Rolnicze ma i to znaczenie, że jako organizacja łatwiej i taniej może dostać wszystko, co dla gospodarzy jest niezbędnie potrzebne a w szczególności skórę, żelazo, sól, naftę, narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, węgiel, koks dla kowali, którego brak najbardziej daje się odczuwać, a co najbardziej odbija się na gospodarstwach rolnych.

Kółko Rolnicze ma nie tylko charakter gospodarzo-ekonomiczny, ale także polityczny, gdyż jako takie może w razie potrzeby opinję swoją w każdej sprawie wyrazić. Członkowie należący do Kółka rolniczego, kosztów żadnych nie ponoszą, a przeciwnie otrzymują duże zyski w uświadamianiu się umysłowe przez wspólne pouczanie się i przez to samo przestają być wyzyskiwani na niekorzyść swoją przez ludzi złej woli i przez spekulantów, a dalej, że przez wspólne obcowanie z sobą nawiązuje się zgoda i intensywna praca dla dobra Ojczyzny.

Kazimierz Stepień
poseł do sejmu z Łaskiego.

Z BIAŁOTARSKA, POW. GOSTYŃSKI WIEC.

Dnia 18 kwietnia r. b. we wsi Białotarsk, gm. Rataje, pow. Gostyńskiego, ziemi Warszawskiej po ukończonym nabożeństwie, zebrał się

mieszkańcy parafii Białotarsk, w liczbie bardzo licznej, w miejscowej szkole, gdzie urządzono jednogłośnie że: przeprowadzenie reformy rolnej w myśl wniosku Klubu P. S. L. (Piastowców) jest sprawiedliwe i konieczne. Żyjąc tu od dziada pradziada, widzieliśmy nie jeden, postęp pa-nów dziedziców, wołający o pomstę do nieba.

My starzy pamiętamy jeszcze, jak dziedzic z gm. Duninowskiej, przekupiwszy urzędników i znalazłszy inne równie nikczemne sposoby, pozbawił chłopów z nim sąsiadującego ziemi, tej jedynej jego żywicieli i matki.

Pamiętamy jak zapierano nam serwituty, bez których gospodarstwo nie jednego, nie mającego sił na nawóz, doszło do zupełnego upadku. Patrzymy tu na los sąsiadujących z nami około 400-stu rodzin, które posiadają kawałki piachu, a które ani im, ani ich dzieciom, wyżywienia dać nie mogą. A jak nieszczęśliwi ci mogą wychować przyszłe pokolenie, na którym nam tak wiele zależy?

Kto im da tego możność? Czy ci „dobrodzieje i opiekunowie“, którzy przez lat 100 tak uczciwie nami się opiekowali, a baty których dziś jeszcze nie jeden na grzbiecie czuje, za to że chciał kiedyś własne dziecko uczyć?

My więc chłopcy z tych stron murem stanemy przy naszym pośle Janie Dąbskim, którego wnioski popieramy całą naszą siłą, a przyjęcia i wykonania takowych od wysokiego sejmu stanowczo żądamy.

Przeprowadzenie reformy rolnej i obdziałlenie ziemią mas, dla których praca na tej ziemi jest największym szczęściem, uważamy jako jedyny środek, mogący wprowadzić do kraju spokój i dobrobyt.

Leon Świdorski.

Wiadomości telegraficzne.

Wręczenie warunków pokojowych Niemcom.

Polska otrzymuje: Ks. Poznańskie, część Górnego Śląska, i dostęp do morza. — Na Mazurach Pruskich głosowanie powszechne, do kogo chcą należeć. — Gdańsk—wolnem państwem.

Ceremonja wręczenia warunków.

PARYŻ. Dnia 4 maja w Wersalu pod Pa-ryżem w wielkiej sali pałacu Trianon o godz. 3 po południu nastąpiło wręczenie pełnomocnikom niemieckim traktatu pokojowego.

Ceremonja była skromna i krótka.

Przyjazd delegacji pokojowych do pałacu Trianon w Wersalu odbył się w następujący sposób: O godz. 2 min. 15 rozległa się komenda: Prezentuj broń! To pierwszy z delegatów, p. Klemanso (Francja) zajeżdża przed podwoje Trianonu. Bezpośrednio po nim przybył Piszon, francuski minister spraw zagranicznych. W drzwiach pałacu jeden z przedstawicieli Francji wita kolejno wszystkich delegatów państw sprzymierzonych, którzy przybywają prawie bez przerwy w pojazdach: Wesnicz (Serbia) pułkownik House (Stany Zjednoczone), Venizelos (Grecja), dalej marszałek Fosz, który wysiadł z powozu przed bramą parku i pieszo zmierza ku frontowi kompanii honorowej przed pałacem i odbywszy krótki jej przegląd, wchodzi do wnętrza. Potem przybywają: Balfour (Anglia), Matsui (Japonja), Tardie i Filip Berthelot (Francja), White (Stany Zjednoczone). O godz. 2 min. 50 zajeżdża prezydent Wilson, za nim Orlando i Sonnino (Włochy), następnie Crespi i Lojd Dżordż (Anglia). Za chwilę znów: Heysmans (Belgia), Bratianu (Rumunia), Paderewski (Polska) i t. d. prawie bez przerwy. Delegaci jeden po drugim wchodzi w bramę pałacu. O godz. 2 min. 55 już wszyscy delegaci państw sprzymierzonych są w komplecie.

Z przed pałacu cofa się kompania honorowa, która witała przybywających, prezentując broń. Teraz kolej na pełnomocników niemieckich. — O godz. 3 min. 5 zajeżdża powóz z pułkownikiem Henrys, szefem francuskiej misji wojskowej. W drugim powozie za nim zajeżdża hrabia Brockdorf-Rantzau, główny pełnomocnik niemiecki, w towarzystwie innego członka delegacji niemieckiej. Hrabia Brockdorf-Rantzau jest ubrany w surdut

czarny, na głowie twardy kapelusz; jest blady; usta zaciśnięte. Podczas gdy wchodzi na schody, prowadzące do pałacu, zajeżdżają pojazdy z resztą delegacji niemieckiej.

Przemówienia.

PARYŻ. Kiedy wszyscy pełnomocnicy państw sprzymierzonych zgromadzili się w sali konferencyjnej w Wersalu i wprowadzono pełnomocników niemieckich, zabrał głos prezydent konferencji, Klemanso.

Klemanso w przemówieniu swym zaznaczył, że nie czas na zbyteczne słowa, trzeba przystąpić do uregulowania rachunków za straszną wojnę. Niemcy prosili o pokój, koalicja jest skłonna dać go. Warunki są oto spisane i Niemcy mają 15 dni czasu na zbadanie ich. Żadnych rozmów nie będzie się prowadzić. Jeżeli Niemcom w tych warunkach coś się nie podoba, to mogą to w ciągu tych 15 dni piśmiennie zakomunikować Koalicji, a na uwagi swoje dostaną również piśmienną odpowiedź.

Po zakończeniu swego przemówienia Klemanso udzielił głosu przedstawicielowi Niemiec, hr. Brockdorf Rantzau, który oświadczył wyraźnie, że Niemcy się zupełnie nie ludzą co do stopnia swej klęski, że sobie zupełnie zdają sprawę z tego, że siła armii niemieckiej jest złamana, że znają dokładnie to natężenie nienawiści, jakim wszyscy do nich palają. Dalej usiłuje on bronić się przed zarzutem, jakoby tylko Niemcy ponosiły odpowiedzialność za wybuch wojny. Jego zdaniem, wszyscy ponoszą za to odpowiedzialność, twierdzi, że zmiążdżenie i doszczętne zniszczenie Niemiec wyszłoby tylko na szkodę całemu światu, gdyż byłoby w przyszłości tylko źródłem do nowych wojen. W końcu prosił o pokój sprawiedliwy.

Po tych dwóch przemówieniach Klemanso posiedzenie zamknął i wszyscy rozjechali się do swych mieszkań.

Co Niemcy tracą według traktatu pokojowego?

PARYŻ. Niemcy muszą oddać:

1) dwa powiaty na rzecz Belgii;
2) Alzację i Lotaryngję na rzecz Francji, oraz cały bardzo bogaty okręg nad rzeką Saarą wraz z kopalniami węgla i ogromnymi fabrykami przechodzi, co prawda nie na własność, ale pod zarząd Francji;

3) na rzecz Polski przechodzą wszystkie te dawne Polskie ziemie, które podaliśmy w tele-

gramach w № 19, naszej Gazety, to jest cała polska część Górnego Śląska, Poznańskie, oraz znaczna część Prus Królewskich aż do morza. Gdańsk nie będzie do nas niesiety należał, lecz będziemy mieli nad nim kontrolę i nadzór. W całej mazurskiej części Prus Wschodnich ma być urządzone głosowanie powszechne, za kim się ludność tamtejsza oświadczy;

4) wszystkie zamorskie kolonie niemieckie przechodzą na rzecz koalicji;

5) Niemcy tracą wszystkie przywileje, jakie sobie zdobyli wyrobić u najrozmaitszych półdżi-kich państw w Azji i Afryce.

Protesty delegacji Niemieckiej.

PARYŻ. Hrabia Brockdorf—Rantzau główny delegat niemiecki wysłał do Klemanso pismo, gdzie twierdzi że traktat pokojowy został ułożony z pominięciem poczucia sprawiedliwości i że dużo warunków jest wprost dla Niemców niemożliwych do przyjęcia. Prosi on, by zamiast ciągłego pisemnego porozumiewania się, mogli oni rozpatrzyć warunki z przedstawicielami Koalicji ustnie.

Prusak ryczy, jak go biją.

BERLIN. Rząd niemiecki w odpowiedzi na warunki pokojowe wydał odezwę, w której pisze, że Niemcy spodziewali się warunków ciężkich, ale to, co im przedłożyła Koalicja przeszło wszelkie ich oczekiwania. Warunki te są nieznośne i niemożliwe do przyjęcia. Jest to gwałt bez granic i Niemcy nigdy tych żądań nie spełnią.

W Berlinie radzą, — niewiele im to jednak pomoże.

BERLIN. Odbyło się posiedzenie niemieckiej rady ministrów. Omawiano warunki pokojowe. Toczyły się długotrwałe obrady stronnictw parlamentarnych. Z całych Niemiec nadchodzą do rządu w Berlinie różne uchwały, by rząd warunków pokojowych podyktowanych przez koalicję nie przyjął.

Żałoba w Niemczech, — rychło w czas.

BERLIN. Na skutek warunków pokojowych zarządził rząd berliński jednogodzinową żałobę narodową. Wszystkie teatry, kinematografy, koncerty mają być zamknięte. W restauracjach i kawiarniach zakazano muzyki. Całe Niemcy mają pograć się w żalobę.

BERLIN. Wobec tego, że ruch bolszewicki został tu silumiony, niemieckie zgromadzenie ustawodawcze (sejm) przenosi się z miasta Wejmaru do Berlina.

Jaki będzie plebiscyt (głosowanie powszechne) w Prusach Wschodnich.

WIEDEN. Gazety francuskie donoszą nie-które szczegóły o tym, jaki będzie plebiscyt w okręgu Olsztyńskim w Prusach Wschodnich (na Mazurach). W przeciągu 15 dni wojska niemieckie i urzędnicy muszą wydalic się z tego okręgu i winny wstrzymać się od wszystkich rekwizycji. Komisja, złożona z 5 członków, mianowana przez Związek narodów (Koalicja), obejmuje tam zarząd krajem i zarządzi plebiscyt. Wszyscy mieszkańcy powyżej lat 20, urodzeni w gminie, w której odbywa się głosowanie, mają prawo głosu.

Flota wojenna koalicji w Gdańsku.

GDANSK. W ubiegłym tygodniu przybyło do Nowego portu w Gdańsku 6 okrętów wojennych koalicji. Są to 2 angielskie krążowniki, dalej dwa amerykańskie i dwa francuskie okręty wojenne.

PARYŻ. Marszałek Fosz wezwał wszystkich wojskowych, bawiących na urlopiach, z powrotem na służbę i wzmocnił wojska, stojące na granicy Niemiec nad rzeką Renem o 120 tysięcy żołnierzy.

Komuniści węgierscy nie poddali się.

WIEDEN. Komunistyczny rząd węgierski wysłał parlamentarza do komendy wojsk rumuńskich z prośbą o podanie warunków zaniechania kroków wojennych. Komendant rumuński postawił następujące warunki: natychmiastowe złożenie broni przez bolszewickie wojska węgierskie, walczące przeciw Rumunii, wydanie całego materiału wojennego, wydanie całego materiału kolejowego, nagromadzonego między rzeką Cissą a granicą rumuńską i odesłanie do ojczyzny wszystkich rumuńskich jeńców, zakładników i internowanych. Bolszewicki rząd węgierski oświadczył na to, że jedyną odpowiedzią jego na takie warunki jest walka do ostateczności.

WIEDEN. W Budapeszcie na Węgrzech wybuchły rozruchy przeciw żydom.

Lwów ostatecznie wolny.

LWÓW. Dzięki długim bohaterstwu wysiłkom wojsk naszych, Ukraińcy już ostatecznie zostali od Lwowa odrzućci tak, że miastu nie grozi już bombardowanie. Miasto samo jest silnie zniszczone, ludność cierpi głód. Z Warszawy już od dłuższego czasu są wysyłane pociągi z żywnością.

Protest Ukraińców przeciw armji gen. Hallera.

WIEDEN. Prezydent Rady Narodowej Zachodniej Ukrainy, Petruszewicz, wysłał na ręce Rady Czterech w Paryżu (Klemanso, Lojd Dzordz, Wilson i Orlando) protest przeciwko przybyciu wojsk generała Hallera na front wschodnio-galijski. W proteście tym powiedziano:

„Rząd Zachodniej Ukrainy gotów jest wobec niebezpieczeństwa, jakie przedstawia wielka armja Hallera, odwołać swe wojska, walczące przeciw bolszewikom i skierować je do walki z Polakami“.

Otwarcie uniwersytetu w Poznaniu.

POZNAŃ. Odbyło się tu uroczyste otwarcie polskiego uniwersytetu. Przybyli przedstawiciele rządu polskiego z Warszawy oraz innych wyższych uczelni polskich.

Delegat rządu polskiego wyjechał z Moskwy.

MOSKWA. Rząd bolszewicki, uważając, że zajęcie Wilna przez wojska polskie jest wypowiedzeniem wojny bolszewickiej Rosji, zerwał stosunki polityczne z rządem polskim i zażądał od przebywającego w Moskwie przedstawiciela Polski, p. Aleksandra Więckowskiego, by natychmiast opuścił Rosję.

Rypin w trwodze przed napadem niemieckim.

RYPIN. Przed kilku dniami rozeszła się tutaj pogłoska, iż Niemcy przygotowują napad zbrojny na Rypin. Wywołało to popłoch wśród ludności. Ostatnio pogłoski te wzmogły się, wobec czego wysłano patrole wywiadowcze, które miały jakoby stwierdzić, że niepokój ludności jest uzasadniony. Komisarz miejscowy zawiadomił rząd o tym i prosił o wskazówki, co ma robić. W obawie przed napadem Niemców niektórzy mieszkańcy wyjechali do Płocka.

Rozruchy w Galicji Środkowej.

PRZEMYŚL Komendantem naczelnym w Galicji Środkowej, któremu rząd polski polecił stłumienie rozruchów został mianowany generał Szamota.

Echa krwawego 1 maja w Paryżu.

BERLIN. Z Paryża donoszą: W walkach ulicznych w Paryżu w dniu 1 maja zostało rannych kilku przywódców socjalistów francuskich. Ze strony policji rannych jest 250 osób, w tej liczbie 50 ciężko.

Gazety socjalistyczne bardzo ostro atakują rząd.

Najprostszy sposób, w jaki każdy ciężko pracujący może się w jednym dniu pozbyć łamania i darcia w kościach, reumatyzmu gośćca, postrzału, bólów wszelakich pochodzących z grypy, zapalenia, hiszpanki.

Bierze się z apteki Rheumon, zwilża alkoholem i przykładą na bolącą część ciała. Zostawia się go na skórze tak długo aż boleści znikną. Jest to nowy sposób używany na całym świecie, który z powodu wojny do nas nie doszedł.

Gdyby w najbliższej aptece nie był do nabycia w takim razie pisze się: Apteka Barcza, Warszawa, Marszałkowska 94.

Powrót Prezydenta Ministrów.

Prezydent ministrów Ignacy Paderewski w ubiegłą niedzielę wrócił z Paryża do Warszawy.

W imię słuszności.

Ile pracy dla podniesienia ludu polskiego pod względem narodowym i kulturalno-społecznogospodarczym położyli instruktorzy kółek rolniczych wie każdy, kto zna życie wiejskie. Instruktor za czasów rosyjskich prześladowany był na każdym kroku, na zebraniach kółek nasyłano często „stupajków“ z karabinami, aby nie dopuścić do omawiania tematów nielegalnych. Pomimo trudności, najgłówniejszym celem pracy instruktorów było podnoszenie ludu pod względem obywatelskim. Nie więc dziwnego, że i zaufanie u ludu mają instruktorzy duże. Praca instruktorów, wobec korzystniejszych warunków, daje coraz widoczniejsze rezultaty. Są jednak ludzie, którzy być może przez nieogledność starają się paralizować tę pracę. Mam przed sobą list z pow. Bilgorajskiego od p. G., w którym autor pisze: „Kilka dni temu do pow. naszego przyjechał p. poseł Bagiński, który na zebraniu dość licznym w gwałtowny sposób atakował instruktorów kółek rolniczych, twierdząc, że w czasie wyborów pienili się instruktorzy, aby do wyboru do sejmu nie dopuścić działaczy ludowych“. Dalej mówi poseł „Pamiętajcie chłopci, że w kółkach Panowie zastawiają na was sieci i t. d.“ Sądźmy, iż tej treści mowa posła Bagińskiego jest wysoce krzywdząca dla instruktorów. Na zarzuty stawiane kółkom nie odpowiadamy, gdyż niewątpliwie uczyni to kto inny.

Faktów, które może i miały miejsce w nielicznych wypadkach wyogólniać nie wolno. Ludzie z innego obozu aniżeli p. Bagiński (a więc z prawicy) twierdzą znów, że instruktor w jednym z okręgów zwalał ich listę. Trudno jest brać odpowiedzialność ogółowi instruktorów za działalność jednostek. Na zebraniu instruktorów, które odbyło się przed wyborami, postanowiono kategorycznie, nie brać udziału w akcji wyborczej, stojąc na stanowisku, że kółka rolnicze, jako organizacje gospodarczo-oświatowe dalekie być winny od partyjności. Wszyscy instruktorzy stanęli na tym stanowisku. W pismach ludowych nie zauważyłem ani jednej wzmianki, zarzucającej instruktorom stronność partyjną w czasie wyborów. Słusznie pisze p. G. „Poseł opłacany pieniędzmi krwawo zapracowanymi przez lud powinien w zamian za to dać coś realnego, a nie burzyć“. Mam wrażenie, że inni posłowie włościanie, którzy za wyjątkiem posła Bagińskiego, są rolnikami i kółkowiczami w wygłaszanych przez siebie mowach nawołują braci swoich do gorliwej pracy w kółkach, które są dzwignią dobrobytu i kultury wsi polskiej. Instruktorom nie chodzi o uznanie dla ich pracy, gdyż pracują w poczuciu obowiązku obywatelskiego. Protestujemy przeciw niestusznym zarzutom stawianym nam na publicznych zebraniach.

Związek Instruktorów Rolniczych.

Al. Zachorski

Jan Długocki.

W celu nabycia wyborowych DRZEWEK OWOCOWYCH, NASION, NARZĘDZI OGRODNICZYCH radzimy zwrócić się do najstarszych i największych Zakładów Ogrodniczych C. ULRICH, istniejących od roku 1850 w Warszawie przy ul. Ceglanej 11.

PARYŻ. Podobno Bułgaria zawarła tajny traktat z Włochami przeciwko Grekom i Jugosłowianom.

PARYŻ. Marszałek Fosz będzie niebawem mianowany marszałkiem Anglii.

POZNAŃ. Rada Ludowa Poznańska otrzymała zaproszenie od rządu pruskiego do Berlina na naradę w sprawie jeńców i zakładników. Rada Ludowa zaproszenie przyjęła.

GRODNO. Litwini w porozumieniu z Niemcami zajęli Suwalki. Wszędzie po całej ziemi Suwalskiej biąkają się grupki oficerów litewskich, lecz co dziwniejsze, w towarzystwie oficerów francuskich i włoskich. Ludność nie zwraca na nich najmniejszej uwagi i nie czuje dla nich żadnego szacunku, gdyż pomimo towarzystwa oficerów francuskich i włoskich, jak na komendę słuchają się we wszystkim Niemców.

KIJÓW. W Moskwie podobno uwięziono Lenina, a Trockij popełnił samobójstwo.

Z GOSPODARSTWA.

MLECZNE KROWY.

Krowa mleczna, to rzecz nieoceniona! Trzeba więc wiedzieć, jak poznać, czy krowa jest mleczną, czy też nie. Zwłaszcza, gdy się kupuje krowę na targu, znajomość cech mleczności — jest nieodzownym warunkiem, aby się nie okpić.

Praktyka doświadczonych rolników uczy, że przy kupnie krowy zwracać uwagę na zdrowie krowy. Żywe i wesołe oczy, wilgotna śluzawica, różowe zabarwienie błony śluzowej, (wewnątrz pyska) normalna temperatura rogów, miękka i sprężysta skóra, oto zewnętrzne oznaki zdrowia. Oddech powinien być równomierny, przeżuwanie również bez przerwy, wydzielany kał nie powinien zbyt rozsypany się. Krowa leżąc, przy pobudzeniu do wstania winna natychmiast podnieść się.

Gdy ocena zdrowia wypadła dodatnio, dowiedzieć się o pochodzeniu krowy.

Mniejszą lub większą mleczność krowy odziedziczają.

Mleczność matki krowy, pochodzenie buchaja-ojca, mają znaczenie pierwszorzędne. Dalej wiek krowy, zdolność do zapładniania, ilość urodzeń, łatwość porodu są wielkiej wagi.

Ilość pierścieni na rogach wskazuje do pewnego stopnia wiek; gdy któryś z pierścieni jest za szeroki, to znaczy, iż krowa przez jeden rok była jałowa, gdy jest znów pierścień wązki, to oznacza, iż krowa w tym roku poroniła.

Wyrazistość pierścieni, oznacza dobrą mleczność.

Właściwymi oznakami mleczności są: Przedewszystkiem oceniamy wymię, gdyż większy lub mniejszy jego rozwój pozwala przypuszczać o rozwoju gruczołów mlecznych. W wymieniu są dwa gruczoły mleczne — prawy i lewy.

Cienka skóra, delikatne włosienie i wyraźne żyłki są oznakami mleczności.

Wymiona zbyt mięsiste są oznaką małej mleczności.

Dołki mleczne winny być zagłębione, przez nie wpadają do jamy brzusznej żyły odprowadzające krew z wymienia.

Krowy winny być długie. Głowa powinna być lekka, pokryta cienką skórą, osadzoną na długiej i cienkiej szyi.

Kłab nie powinien być ostry. Krzyż dobrze rozwinięty — zad szeroki.

Głęboka i szeroka pierś jest pożądana, gdyż świadczy to o prawidłowo odbywającej się wymianie materji.

Wszystkie powyższe przytoczone cechy, o ile przedstawiają się dodatnio, są oznaką mleczności krowy.

Rzecz prosta, że i krowa mleczna źle odżywiana, dawać nam będzie mało mleka.

(Z.)

Pamiętajcie o wojsku i skarbie polskim!

Uprawa tytoniu do palenia.

Tytoń jest właściwie rośliną krajów cieplejszych, jednak u nas się udaje zupełnie dobrze. Wprawdzie trzeba zabezpieczyć tytoń od przymrozków, których nie znosi.

Co do wymagań gleby, to tylko na ciężkich glinach się nie udaje. Najlepsze jednak są mady i piaszczysto-gliniaste gleby, a wogóle dość pulchne i próchniczne. Nie znosi tytoń świeżego nawozu. Wysiewamy tytoń na inspektach lub na rozsądniku w końcu marca lub początkach kwietnia. Siejemy 2 gramy nasion w 4 oknach inspektowych. Wysadza się roślinki na grunt, gdy mają 5—6 listków w końcu maja. Sadzi się w kwadrat co 50—60 centymetrów. Dzień do sadzenia wybrać pochmurny i sadzić w ziemię wilgotną. Po dwóch tygodniach dosadzamy brakujące roślinki. Narazie trzeba roślinki podlewać, aż się przyjmą.

Dalsza praca przy tytoniu polega na pielieniu i okopaniu ręcznym. Wszelkie pędy i pączki należy usuwać, żeby łodygi nie rozgałęziały się i nie kwitły. Tylko taką drogą można otrzymać ładne i pożądane liście.

Średni urodzaj da około 50 pudów liści.

Z odmian tytoniu można polecić: tuchumski, turecki, hawanna i wirginijski.

Podajemy tu tylko najważniejsze wskazówki ze względu na spóźnioną porę. Jeśli znajdą się chętni uprawy tytoniu, to będą już musieli zaniechać z wysiewem nasion — a będą musieli wystarać się wprost o rozsady (flance) tytoniu. Bliższe informacje w sprawie uprawy i wyprawy tytoniu czytelnicy znajdą w broszurce p. S. Sawińskiego: „Tytoń do palenia, uprawa i preparowanie liści” w redakcji „Ogrodnika” Kredytowa 16 w Warszawie.

Edward Nehring.

Wieś wzorowa.

Stosownie do zapowiedzi odbył się d. 27 kwietnia w Nałęczowie zjazd wychowawców szkół rolniczych w celu założenia drugiej wsi wzorowej. Na zjeździe wybrano jedną komisję do wyszukania odpowiedniego majątku do nabycia według instrukcji zjazdu i drugą komisję do opracowania projektu umowy, regulującej życie społeczne projektowanej wsi. Obie komisje mają przedstawić wynik swoich prac na powtórny zjazd, jaki postanowiono odbyć również w Nałęczowie w niedzielę 25 maja. Do tego czasu mogą się jeszcze zapisywać chcący nabyć ziemię, przesyłając jednocześnie na wstępne koszty po 2 korony lub po 1 marce od każdej morgi, jaką chcą kupić. Zapisy i pieniądze przysyłać należy pod adresem: A. Pasiak w Nałęczowie, z. Lubelska.

Zjazd Nałęczowiaków i Nałęczowianek dnia 9—17 czerwca w Nałęczowie.

Dorocznym zwyczajem odbędzie się czerwcowy zjazd Nałęczowiaków i Nałęczowianek, połączony z tygodniowym kursem uzupełniającym. Początek 9 czerwca t. j. na drugi dzień Zielonych Świątek o g. 2 pp. Dnia tego będą omawiane sprawy ściśle organizacyjne Związku Nałęczowiaków. Począwszy od wtorku aż do niedzieli będzie wygłoszony szereg odczytów i pogadanek przez najlepszych prelegentów w kraju. Tematy: 1) Idea Polski, 2) Poznaj swój kraj, 3) Niektóre choroby zakaźne, 4) Nowe zdobycze i udoskonalenia w pszczelnictwie, 5) Przetwory owocowe, 6) Rośliny lekarskie, 7) Samorządy gminny, powiatowy i państwowy, 8) Najważniejsze przepisy prawa cywilnego i handlowego, 9) Na czym polega swojski styl w budownictwie, 10) Sprawy kobiece. Kursy zakończone będą wycieczką 16 i 17 czerwca do instytutu rolniczego w Puławach i Wisłą parostatkami do Józefowa, gdzie znajduje się największy w kraju sad owocowy. Pożądaniem jest, ażeby każdy mógł ze sobą wziąć jak największy zapas produktów spożywczych.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Jan Florczak z Pokrzywnicy. Dziękujemy serdecznie za pamięć i prosimy o wiadomości. Co do przylycia posła Dąbskiego do Was to jeszcze przedtym porozumiemy się z Wami.

P. Konstanty Bartoszek w Petrykowsku. Administracja wstrzymała wysyłkę Gazety, gdyż prenumerata dotychczas nie została wniesiona.

P. Tomasz Kucharczyk w Grzymałach. Macie rację, ciemnoty jest jeszcze tak wiele, że dużo, bardzo dużo pracy potrzeba, by cały lud wiejski zrozumiał, że cele nasze i zadania są pocziwe, że nie chcę zysku i władzy kieruje nami w naszych poczynaniach. To też z prawdziwą radością witamy każdego człowieka dobrej woli, który nas rozumie i w pracy nam pomaga.

P. Urszula Żurawicz w Rogowie. O tej wypłacie milicjantom koron zamiast marek nie drukujemy, bo nie piszecie, czy to aby wiadomość całkiem pewną i czy bierzecie za nią pełną odpowiedzialność. W takich wypadkach musimy mieć czarne na białym, że to złodziejstwo istotnie się dzieje, by czasem człowieka uczciwego nie skrzywdzić na honorze.

P. Jan Kacperczyk w Rokicie. Dzierżawiony przez Was folwark jako majorat w pierwszym rzędzie ulegnie parcelacji. Sam rozum wskazuje, że Bank parcelacyjny, który tą rzecz będzie przeprowadzał, nie powinien wyrzucać z ziemi ludzi już tam zagospodarowanych i osiadłych. Co do wypowiedzenia Wam dzierżawy, to list Wasz oddaliśmy posłowi Dąbskiemu, a ten zwróci się w tej sprawie do Ministra Rolnictwa.

P. Andrzej Woźniak w Stradzewie. Życzenie Wasze zakomunikowaliśmy posłowi Dąbskiemu.

P. Antoni Hadacz z Łukowej. Pieniądze otrzymaliśmy i „Gazetę” stale wysyłamy. Brakujące numery wystaliśmy powtórnie.

WESOŁY KACIEK.

Niektórzy uczeni dowodzą, że człowiek pochodzi od małpy.

Widzi mi się, że ten gatunek ludzi, którzy trudnią się psakarstwem musi pochodzić od świni.

„Maciek”.

Chleba niema, węgla niema, ziemniaków też, ale jest nadzieja, że dla urzędników Ministerstwa Aprowizacji miejsca w piekle, to się tam dość znajdzie.

„Maciek”.

— Wiesz ty co, zdaje mi się, że bolszewikom w Rosji musi iść coraz trudniej. Oni tam chyba zbankrutują ze wsiem.

— Z czego to kapujesz?

— Bo jakby się im w Rosji lepiej wiodło, to nie zjeżdżaliby hurmem do Warszawy.

„Maciek”.

Czytajmy i rozszerzajmy „GAZETĘ LUDOWĄ”.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

ZMIĘKCZA I USUWA

CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego.

KAMIEŃ SCHODZĄ BEZ BÓLU.

ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszki. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. **Objawy** (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kischkę stołową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej na (przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Nowy Świat 16, m. 27.

Zarząd

Ludowego Towarzystwa Wydawniczego

podaje do wiadomości p. p. udziałowców, że stosownie do § XII umowy rejenttalnej, zwyczajne ogólne zebranie roczne odbędzie się w niedzielę dnia 18-go maja b. r. o godz. 12-iej w południe w lokalu redakcji „GAZETY LUDOWEJ” w Warszawie, ulica Świętokrzyska № 17, z następującym porządkiem dziennym:

1. SPRAWOZDANIE ZARZĄDU TOWARZYSTWA;
2. PROJEKT DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA NA ROK BIEŻĄCY;
3. WYBÓR NOWEGO ZARZĄDU I KOMISJI REWIZYJNEJ;
4. WOLNE WNIOSKI.

Gdyby zaś ogólne zebranie nie doszło do skutku w pierwszym terminie z powodu nie przybycia umową przewidzianej liczby udziałowców, to stosownie do § VI umowy rejenttalnej — ogólne zebranie w drugim terminie odbędzie się w niedzielę dnia 1-go czerwca b. r. o godz. 12 w poł. w lokalu redakcji „Gazety Ludowej” w Warszawie, ulica Świętokrzyska № 17, z zachowaniem powyższego porządku dziennego i uważane będzie za prawomocne, a uchwały jego za obowiązujące bez względu na liczbę przybyłych na zebranie udziałowców.

Filja Lubelska Związku Ziemian

posiada majątki ziemskie do parcelacji i kolonizacji na dogodnych warunkach. Zgłaszać się do Oddziału Parcelacyjnego Związku Ziemian, Lublin, ul. Szopna № 15, w podwórzu.

ULE

i przybory pszczelarskie, blachy odgradowe szlifowane, okna inspektowe

/L. Mieszkowski

plac TRZECH KRZYŻY № 8, w Warszawie.

LEKARZ-DENTYSTA Zofia Górecka

Przyjmuje od 10—4. WARSZAWA, KOSZYKOWA № 53, m. 5. (przy Marszałkowskiej).

Dr. Tadeusz Złotnicki

b. naczelnik lekarz szpit. Mosk. okręgu komunikacji powrócił, chor. wewnętrzne i nerwowe, przyjmuje od 5 do 7 pp. WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 63.

Dr. Tadeusz Rakowski

b. ordynator starszy szpitala Warszawa, Plac Trzech Krzyży № 8, m. 17 Przyjmuje od 5—7, WENERYCZNE — SKÓRNE I WEWNĘTRZNE.

Dr. K. Chomenko

b. lekarz szpitala św. Łazarza, choroby wener. i skóry. Przyjmuje od 4 do 7, w Warszawie, ul. Marszałkowska 71.

Dr. med. Stanisław MARKOWSKI,

okulista, przyjmuje chorych na oczy w lokalu lecznicy „Zdrowie”, w Warszawie, przy ul. Złotej № 3, od 5-iej do 6 i pół po poł.

Lekarz Dentysta Bronisław Klemański

b. asystent poliklinik zagranicznych przyjmuje od 11 do 2 i od 4 do 6 pp. — Złote roboty — plomby złote i porcelanowe. Warszawa, Al. Jerozolimskie № 72a, pomiędzy Marszałkowską a Bracką.

Dr. W. KOCIATKIEWICZ

b. ordynator klin. chir. szpitala Dzieciątka Jezus, powrócił. CHOROBY CHIRURGICZNE I KOBIECE. Przyjmuje od 10—11 rano i od 5—7 w., Warszawa, Ordynacka № 11.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petirowy lub jego miejsce: reklamy Mk. 3 75; w tekście Mk. 5.50; przed tekstem Mk. 7.50; zwyczajne Mk. 3.—

Redaktorzy: Henryk Wyrzykowski i Dr. Włodzimierz Jampolski.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.

Drukarnia L. Bogusławskiego, Świętokrzyska 11.

